Nr. 4. Kołomyja, Piątek dnia 24. stycznia 1908. Rok III.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska.

Przedpłata roczna wynosi . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Przed wyborami do Sejmu.

Bieżący rok w życiu naszem autonomicznym jest przełomowym — sesya sejmowa skończona — wybory za pasem wedle dotychczasowej choć anachronicznej już ordynacyi. Z zasadą zastępstwa opartą na systemie kuryalnym protegującym nadmiernie w sposób krzywdzący całe społeczeństwo pewne tylko warstwy narodu, przystępujemy do wyborów.

A więc dnia 25. lutego 1908 r. odbędą się wybory 74 posłów z kuryi gmin wiejskich — 2 marca wybiorą sobie miasta 28 posłów — 3 marca wybiorą Izby handlowe trzech posłów a wreszcie w dniu 6 go marca wybierze większa własność 44 posłów.

W naszym kraju rządy jednego wszechwładnego stronnictwa, w którego ręce sztuczna ordynacya złożyła była całkowicie kierownictwo naszej polityki w parlamencie i Sejmie, nadwerężyły siły narodu. Stanowość u góry zrodziła stanowość n dołu, budząc waśń i zawiść społeczną, niszcząc narodową spójnię. Koło polskie weszło do parlamentu po ostatnich wyborach osłabione liczebnie; znaczenie i powaga narodu naszego zostały w państwie zagrożone. A wraz z tem wzmógł się napór wrogich nam żywiołów, godzących na stan naszego narodowego posiadania.

Siłę do przetrwania tych prób czerpiemy we wzmożonej samowiedzy narodowej najszerszych warstw, które do niedawna jeszcze bierne, więc i obojętne na sprawy Ojczyzny, dziś decydującym się stały czynnikiem odrodzenia narodu.

W dwóch innych zaborach stanął od lat już cały lud polski w pierwszym szeregu walczących i demokracya wzięła na siebie odpowiedzialność za losy narodu.

Powszechne wybory do parlamentu wskazały, że i u nas nie wolno demokracyi pozostawać nadal w roli nieodpowiedzialnej opozycyi. Ma ona nieodwołalny obowiązek ustalić w kraju naszym rządy całego narodu, wszystkich jego warstw w równej mierze.

W poczuciu tego obowiązku złączyły się demokratyczne grupy Koła polskiego, by naszej polityce w Wiedniu nadać kierunek zgodny z przeświadczeniem i dążeniem całego społeczeństwa — kierunek demokratyczny.

Punkt ciężkości naszej polityki leżeć wszakże winien nie w parlamencie, lecz w Sejmie. — Domaga się tego kategorycznie poczucie polskiego interesu narodowego.

Demokracya spełniłaby tylko połowicznie swój obowiązek, poprzestając na zdemokratyzowaniu polityki Koła. Musi ona również podjąć zdecydowaną walkę o zdemokratyzowanie Sejmu.

Do walki tej łączą się dziś grupy demokratyczne, reprezentowane przez posłów z Unii demokratycznej w parlamencie i lewicy sejmowej. w Unię stronnictw demokratycznych, w imię wspólnych im wszystkim zasad narodowej i demokratycznej polityki. Nie wyrzekając się swej ideowej i organizacyjnej indywidualności, łączą się one dla zgodnej akcyi o wspólne im całe i wspólne programów ich postulaty.

Do wyborów, opartych na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej, idzie demokracya, aby ordynacyę tę do gruntu zmienić.

Demokracya żąda reformy, którąby zabezpieczając skutecznie nasz narodowy stan posiadania oparła ordynacyę wyborczą do Sejmu na zasadach powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania.

Dalsze zadania, jakie czekają przyszły Sejm oparty na nowej ordynacyi są wielkiej wagi dla naszego kraju. Chodzi nam bowiem o zdobycie autonomii krajowej i rozszerzenie ustawodawczej kompetencyi Sejmu. Gmina musi uzyskać od rządu większą niezależność, trzeba więc zreformować dotychczasowy ustrój gminny. Nie można dłużej zwlekać z uregulowaniem emigracyi i parcelacyi, jak również z reformą podatku gruntowego i czynszowego. Tak samo musi się zastanowić przyszły Sejm nad zmniejszeniem drożyzny po wsiach i miastach, która z roku na rok się powiększa.

Aby dokonać tych wszystkich pożytecznych reform musi przyszły nasz Sejm być silny zgodą, liczbą i solidarnością tembardziej, że Rusini i syoniści wytężą wszystkie siły, aby zdobyć większą część mandatów (mają ochotę na 40), aby uzyskać dla siebie jak największe korzyści.

Teraźniejsze wybory są dla nas rozstrzygające. Od tych wyborów zależy nasza przyszłość w kraju na długie lata.

Uwagi o zatrzymaniu robotnika w kraju.

Wśród projektów, jakie pojawiły się celem odwetowego bojkotu ekonomicznego Prusaków, za ich barbarzyńskie ustawy przeciw braciom w Poznańskiem, rzucono hasło, aby nie dawać robotnika polskiego sferom rolniczym pruskim i emigracyę „na Saksy“ skierować w inne strony.

Po głębszem zastanowieniu się i ochłonięciu z pierwszego oburzenia, doszliśmy do przekonania, że jestto zbyt zawiły problem, bardzo trudny do wykonania bez poważnego zastanowienia się i obmyślenia środków ku jego urzeczywistnieniu.

Owszem, gdy się do pracy weźmiemy, nietylko nie damy robotnika Prusakowi, ale co jeszcze ważniejsze, zatrzymamy go w kraju, zyska na tem w dwójnasób nasza krajowa produkcya rolna i nastąpi złagodzenie antagonizmu mas roboczych ku stanowi posiadającemu na tle agrarnem.

Nie łudźmy się jednak, że ruch zarobkowo-emigracyjny do Prus zupełnie ustanie. Zależy to bowiem od dwóch potężnych dźwigni ekonomicznych: t. j. podaży i popytu. Ale już samo ograniczenie wychodźctwa do Prus, a w ogóle wychodźctwa zarobkowego z Galicyi, może być szczęściem dla kraju naszego, który cierpi na popyt za robotnikiem.

A jakiejż są sposoby ku temu, jakie drogi i środki? Już na wstępie wspomniałem, że prowadzi ku temu nie praca wiecowa i chwilowych uniesień, ale praca poważna, na dalszą metę obmyślana. Jak nie wystarczy przejechać raz bronami po twardym ugorze i zadrasnąć tylko ziemię, ale trzeba ją przeorać pługiem, sochą lub skopać dobrze motyką, tak samo nie wystarcza chwilowo zadrasnąć uczuć, ale je przeorać pługiem oświaty, uświadomić, zapewnić dobrobyt, dać w rękę chleb, a dopiero wtedy na tak spulchnionej glebie rośnie plon.

A jakiż jest nasz przeciętny robotnik, czego mu potrzeba, jakie stawia warunki, aby pozostał w kraju?

Czy samo podwyższenie płacy mu wystarczy? Stanowczo nie na długo. Bo warunki gospodarstwa rolnego zależą nietylko od lokalnej (krajowej) wydajności ziemi, dobrobytu właściciela lub gwałtownej potrzeby robotnika, ale od całokształtu polityki agrarnej danego państwa, ustawodawstwa państwowego, względnie krajowego, stosunków społecznych i narodowościowych.

Zobaczymy to na szczegółowych i ogólnych przykładach. Jednak zastrzegam się, że nam tu na myśli tylko robotnika rolnego, komornika (chałupnika) nie posiadającego własnej ziemi, który musi udawać się na zarobek, aby zapewnić sobie utrzymanie.

Otóż robotnika chcąc zatrzymać w kraju, musi go otoczyć kraj odpowiednią opieką. A więc w młodości dać mu przedewszystkiem odpowiednią oświatę.

Jest bowiem faktem, że dzieci robotników stanowią najliczniejszy procent analfabetów. Prosta tego przyczyna. Cyganerya życiowa i tułaczka rodziców za zarobkiem uniemożliwiają im wychowanie dzieci, posyłanie do szkoły. Gdy dziecko tylko podrośnie już się zaciąga do jarzma pracy, bądźto pomocniczej przy rodzicach, bądź samodzielnej. Życie twarde, gorzkie, pełne mętnych prądów jest dlań szkołą. Idzie przez to życie bez głębszego uświadomienia ogólnego a tem bardziej narodowego, bez zrozumienia potrzeb i warunków gospodarczych własnego kraju.

Obok strony duchowej musi dbać o potrzeby materyalne robotnika. Najżywotniejszym postulatem w tym względzie jest obowiązkowe ogólne ubezpieczenie na starość i od wypadków kalectwa.

Na rzecz takiej instytucyi musieliby właściciele dóbr ponieść znaczniejsze nieco ofiary, ale ofiary te są drobnostką w porównaniu z korzyściami. Robotnik mający jako tako zapewnioną przyszłość w kraju, oceniłby to dobrodziejstwo o wiele więcej niż chwilowe, choćby wyższe zarobki poza krajem. Instytucya tego rodzaju odpowiada nietylko duchowi czasu, ale w innych krajach okazała się ważnym regulatorem społecznym.

W końcu wspomnieć muszę jeszcze o potrzebie założenia instytucyi społeczno finansowej, którąby miała za zadanie dostarczyć sposobności robotnikowi do nabycia kawałka gruntu. Jeśli dzisiaj narzekamy na ekstenzywną gospodarkę rolną lub na ugorowanie tysięcy morgów ziemi, dzieje się to przedewszystkiem wskutek braku sił roboczych. Umożliwić robotnikowi nabycie kawałka gruntu to jeden ze sposobów zatrzymania go w kraju.

W dzisiejszych czasach wychodzi robotnik na zarobek w tym celu, aby w krótkim czasie dorobić się grosza i zań zakupić w kraju kawałek gruntu lub domu z ogrodem. Gdyby zaś robotnik mógł w kraju drogą zarobku i przy pomocy odpowiednich instytucyi nabyć kawałek gruntu na własność, nie uczuwałby potrzeby emigracyi.

Nakoniec wspomnieć należy jeszcze o jednym braku w kwestyi robotniczej. Nie staramy się o organizacyę robotników wogóle a po miastach. Tak jak idą zastępy inteligencyi między lud włościański, organizują biblioteki, czytelnie, odczyty tak samo powinniśmy otoczyć szczerą opieką lud roboczy, owych tu-

łających się wygnańców po zaułkach, suterenach i poddaszach. I tych trzeba rozgrzać ciepłem oświaty, podać serdeczną dłoń, wskazać środki do zniesienia ciężkich warunków bytu, pomoc w wyszukaniu zarobku, obronić przed krzywdą. Dzisiejszy robotnik jest wydziedziczonym z pewności jutra, pracuje mięśniami z dnia na dzień, by wyżyć, przebyć ciężką biedę — a gdy chce urzeczywistnić nadzieje zdobycia sobie kawałka chleba na stare lata lub dla dzieci, bierze sakwę i wędruje na Saksy.

Powtarzam więc, że nie chwilowy i jednostronny ruch przeciw-czynny emigracyi zarobkowej — odbierze Prusakom robotnika, ale cały kompleks takich środków, jak oświata, organizacya stowarzyszeniowa, obowiązkowe ogólne ubezpieczenie na starość i od kalectwa a w końcu umożliwienie robotnikowi nabycia nieruchomości w sposób dostępny i łatwy.

Wskazówki w sprawie bojkotu firm pruskich.

Ogromną trudność stanowią w tej sprawie ułatwienia kredytowe, jakich doznają kupcy od firm pruskich. Aby stworzyć możność zwolnienia kupców od zależności kredytowej, zakładamy spółki fakturowe. Dotąd założono takich spółek w kraju 2. Zresztą firmy austryackie, angielskie a zwłaszcza francuskie udzielają w obecnym czasie łatwiej kredytu aniżeli pruskie.

Liga pomocy przemysłowej wdrożyła starania celem zachęcenia sfer przemysłowych we Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Holandyi i Anglii do zakładania u nas ajencyi, względnie oddawania naszym kupcom zastępstwa na takie artykuły, których nie mamy ani w kraju, ani w państwie austr. i które dotąd sprowadzamy z Prus.

Trudność w przeprowadzania bojkotu pruskiego leży w ogólności w następujących badaniach:

Niemcy produkują na ogół taniej dzięki udoskonalonej stronie technicznej i koncentracyi kapitałów.

Niemcy ogłaszają ogromną ekspansyę produkcyjną i handlową — ogromną forsę wkładają w wydatki na reprezentacyę zewnętrzną ruchomą (na rozsyłanie cenników, na reklamę, na ajentów siły pierwszorzędne — płacą je doskonale i żądają od nich bardzo wiele.

Niemcy dają kredyt 9. miesięczny — roczny i czasem dłuższy (Francuzi najwyżej 3 miesiące — Anglicy 30 dni).

Najczęściej weksli towarowych otrzymanych od naszych kupców nie podają dalej (nie eskontują) bo mając wielkie kapitały obrotowo tego nie potrzebują — i jedynie do inkassa przysyłają naszym bankom (przez co nieraz termin zapłaty da się przeciągnąć bez protestu, kosztów i t. d.)

Dalszą trudność stanowi język. Z Niemcami po niemiecku (niestety), z Francuzami po francusku, z Anglikami po angielsku kupiec nasz załatwić się musi.

Na usunięcie tych trudności byłyby następujące środki:

Rozpatrzyć i zbadać warunki i źródła tudzież wzory towarów analogicznych: co do tańszych w Austryi. (Austrya w niektórych gałęziach dogania Niemcy) co do droższych we Francyi, Anglii Ameryce i td. Spowodować przez konsulaty tych państw, przez zagraniczne Izby handlowe-przemysłowe, przez Związki przemysłowe, i t. d. łączną akcyę sfer przemysłowo-handlowych tych krajów, ustanowienia ajencyi informacyjnych, składów próbek i wzorów składów komisowych i t. p.

Ułatwienie stosunków kredytowych przez dalszą organizacyę spółek faktorowych i eskontowanie faktur zagranicznych. ewentualnie nawet z uwolnieniem zagranicznego fabrykanta i dostawcy od obliga o ile chodzi o „dobre“ faktury.

Sanacya stosunkow w zakresie informacyi kredytowych.

(Znane masowe okólniki ajencyi kredytowych galic. o rzekomem generalnem chwianiu firm tutejszo-krajowych, celem wywołania licznych i częstych „zapytań“ i t. d.).

Korespondencye.

Zaleszczyki w styczniu 1908.

Praca nad ludem.

Przed pięciu laty założone Koło T. S. L., rozwijając swą czynność z roku na rok co raz bardziej, wystąpiło obecnie po raz pierwszy z drukowanem sprawozdaniem, w którem zaznaczyło po krótce losy pięcioletniej działalności, streszczającej się w założeniu 21 czytelń i kółka rolniczego w jednej miejscowości. Oprócz tego dało Koło inicyatywę w powstaniu polskiej bursy włościańskiej, urządziło kurs dla analfabetów i utrzymuje od dwóch lat szkółki początkowe w dwóch przysiółkach. Nadto celem pobudzenia nauczycielstwa dla pracy Koła i do współdziałania po za szkołą na niwie oświaty urządzono dwa zebrania nauczycielstwa z powiatu.

W ostatnim roku sprawozdawczym odbył Wydział (stale w dnie poniedziałkowe) 41 posiedzień a delegaci odwiedzili 21 czytelń 41 razy z pogadankami i odczytami o aktualnych tematach

Z każdym rokiem wzrasta większe zainteresowanie u czytelników, chociaż niektóre czytelnie chromają jeszcze, co przypisać należy małej ilości dworów polskich i opiece miejscowych czynników. Z uznaniem podnieść należy pracę i gorliwość w czytelniach pań Krasnopolskich w Lataczu, Heleny Terlifaj siostry ze Zgrom. Rodziny Maryi w Burakówce, pani Ludwiki Fritsche w Dupliskach i ks. Teodora Kasperskiego w Szczytowcach.

Wydział w ostatnim roku urządził jeden wieczorek patryotyczny i nabożeństwo listopadowe nadto zainicyował z powodu pruskich ustaw wyjątkowych zbieranie podpisów w czytelniach i te arkusze dołączono do rezolucyj, uchwalonych na wiecu w dniu 19. grudnia z. r.

Osobno wspomnieć należy piękną chwilę nagrodzenia dwojga dzieci szkolnych w Burakówce Stanisława Jaszczuka i Maryi Zemańczuk odpowiedniemi książkami, za ich odważną obronę swej narodowości.

Jeżeli Koło w ostatnich kilku latach nie walczy z trudnościami finansowej natury, to okoliczność tę zawdzięczać należy poparciu społeczeństwa w tym kierunku.

Czytelnie otrzymywały „Przewodnik kółek rolniczych“, „Przodownicę“, „Gazetę niedzielną“ i „Ojczyznę“.

Ogólny rozchód wynosił 3010 kor., członków liczy Koło 160, między tymi 17 Żydów-Polaków.

Na walnem zgromadzeniu odbytem w dniu 13. bm. urządzono owacyę prezesowi Koła ks. prof. Józefowi Domańskiemu, który wśród sumiennej pracy członków Wydziału jest duszą i nigdy niezmordowany w pracy oświatowej.

Wynik dokonanych wyborów jest następujący:

Prezes ks. Domański Józef, zast. prezesa Bieńkowski Franciszek. Wydział: Bieniewski Stanisław, Bogusz Stefan, Gürtler Władysław, Joszt Feliks, Josztowa Leontyna, Marczyński Józef, Stańkowski Wład., Starzyński Erazm, Skopowska Marya, ks. Szelest Józef, Dr. Wierzbowski Jan, Zając Michał, Zieliński Jan. Komisya rewizyjna: Antoni Topolnicki, Zerebecki Leon, Oryluk Piotr. Delegaci do związku i okręgu: Miśniakiewicz Mieczysław, Bieniowski Stanisław, Starzyński Erazm, Joszt Feliks.

Na drugi dzień wśród zastawionych stołów zgromadziło się przeszło 100 delegatów czytelń, nawet z najdalszych okolic. Po wzniosłej mowie przewodniczącego, łamaniem się opłatkiem i odśpiewaniu kolęd zasiedli zgromadzeni do stołu i tu przy wzajemnem zbliżeniu się i swobodnej pogadance w czasie przyjęcia posypały się przemówienia na różne tematy, z których podnieść należy aktualność przemówień pp. Bieniowskiego, Juzwy, Marczyńskiego i ks. Piotrowskiego. W czasie zebrania nastąpiły deklamacye niektórych członków czytelni. Rozdaniem podarunków z pięknie ozdobionego drzewka między wiejską dziatwę zakończono tę piękną, braterską uroczystość.

Berezów niżny w styczuiu 1908.

Śledząc ruch narodowy między ludem wiejskim, przychodzimy do przekonania, że i w uaszej wiosce nie pozostają bracia włościanie w tyle, lecz owszem — pod wpływem pracy jednostek energiczniejszych, poczyna nasz kmiotek brać coraz bardziej czynny udział w życiu publicznem, chcąc dać społeczeństwu do poznania, że i pod jego chłopską siermięgą bije serce, gorąco kochające Ojczyznę.

W dniu 25 grudnia 1907 chodząc włościanie z kolendą, nie ominęli domu tut. leśniczego p, Kroppa, który przyjął ich u siebie z całą otwartością i gościnnością iście staropolską. Po odśpiewaniu kilku kolend i wspólnem spożyciu opłatka, przemówił do zebranych ks. Sobolewski, poczem zabrał głos tut. nauczyciel p. Antoni Banach, przedstawiając słuchaczom zwyczaj obchodzenia świąt Bożego Narodzenia na ziemi polskiej. Następnie zwrócił się w swem przemówieniu do współbraci w zaborze pruskim i w słowach pełnych oburzenia i wzgardy dla plemienia krzyżackiego, napiętnował postępowanie Prusaków, a podając za wzór miłości Ojczyzny Drzymałę, zachęcał włościan do solidarnej pracy około swego odrodzenia.

Przemówienia ks. Sobolewskiego i p. Banacha wywołały dłuższą i ożywioną dyskusyę, którą zakończono odśpiewaniem kilku pieśni patryotycznych.

Dnia 29. grudnia zr. zwołał tut. „Sokół“ zgromadzenie w celu zaprotestowania przeciw gwałtom pruskim.

Zgromadzenie zagaił p. Banach i przedstawił w krótkich słowach ucisk Polaków w Prusiech, poddając pod uchwałę następujące rezolucye:

1) Zgromadzeni w dniu 29. grudnia 1907. roku włościanie Polacy w Berezowie niżnym piętnują wszelkie potworne projekty rządu pruskiego, mające na celu wytępienie Polaków, a szczególniej barbarzyński projekt przymusowego wywłaszczenia Polaków z ziemi, która już w najdawniejszych czasach była kolebką narodu polskiego.

2) Zgromadzeni wyrażają uznanie i wdzięczność Dr. St. Głąbińskiemu i tym posłom, którzy zaprotestowali przeciw ohydnemu projektowi.

3) Zgromadzeni wzywają ogół naszego społeczeństwa, aby zerwał wszelkie dotychczasowe stosunki zwłaszcza handlowe z Prusami, bojkotując ich towary.

4) Zgromadzeni zwracają się do wszystkich włościan Polaków, aby również po swoich wsiach zwoływali wiece i zaprotestowali przeciw nielegalnemu postępowaniu Prusaków z ludem polskim.

Rezolucye przyjęto i uchwalono przesłać je Kołu polskiemu na ręce Dr. St. Głąbińskiego.

Zebranie zakończył p. R. Lindner, który w płomiennych słowach przedstawił walkę Polaków w zaborze pruskim i rosyjskim, wskazując zarazem w czem leży siła narodu. Przemówienie p. Lindnera wywołało tak głębokie wzruszenie wśród włościan, że z ich płonących oczu spłynęły po smętnych i zczerniałych licach gorące łzy rozrzewnienia i współczucia dla nieszczęśliwych braci z zaborów.

Oby te łzy były dla nas pokrzepieniem i zachętą do dalszej wytrwalej pracy i walki z wrogimi otaczającymi nas żywiołami i stały się posiewem dzielnych synów naszej Matki, którzy oswobodzą ją z potrójnych na nią włożonych kajdan.

Spełniają się prorocze słowa naszego wieszcza A. Mickiewicza, który powiedział: „Prawdziwa siła leży tylko w ludzie wiejskim i w chwilach decydujących, głos wyjdzie od niego“.

Berezowiacy.

Kronika miejscowa.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór Dr. Izydora Blutreicha na reprezentanta religii izr. do rady szkolnej okręg. w Zaleszczykach; zamianowała zastępcami nauczycieli Kazimierza Thala i Mieczysława Słobódzkiego w gimn. z jęz. wykł. pol.. zaś Dymitra Gregolińskiego w gimn. z jęz. wykł. ruskim w Kołomyi; przeniosła zastępców nauczycieli Emiliana Barana ze Stanisławowa do gimn. ruskiego w Kołomyi, Stanisława Majewskiego z Kołomyi do gimnazyum IV. we Lwowie, Henryka Hirscha z Kołomyi do II. gimn. z pol. jęz. wykł. w Stanisławowie, Józefa Nasielskiego z gimn. rus. w Kołomyi do gimn. w Brzeżanach, Jana Lebiszczaka z Brzeżan do gimn. rusk. w Kołomyi. Przeniosła Józefa Chomickiego nauczyciela 6 kl. męsk. szk. w Gródku Jagiellońskim na równorzędną posadę do 4 kl. szkoły męskiej imienia Szewczenki w Kołomyi.

Administratorem parafii na Mariahilf został ks. A. Węsierski, dotychczasowy wikaryusz.

Dr H. Kolischer poseł miasta naszego do Rady państwa został członkiem komisyi kolejowej w lwowskiej izbie handlowej i przemysłowej.

Powszechnie cenionego w kołach tutejszych profesora szkoły dla przemysłu drzewnego p. Goligowskiego spotkał bolesny cios. Po kilku dniach choroby zmarła mat a p. G. śp Apolonia z Czarneckich Goligowska, Zasyłamy w tej drodze p. G. wyrazy serdecznego współczucia.

Gwiazdka dla polskich dzieci. W niedzielę dnia 19. bm. odbyła się w Sokole za staraniem Pań z Koła Polek i Koła T. S. L. gwiazdka dla dziatwy polskiej z okręgu kołomyjskiego. Pomimo niepomyślnej aury przyjechało z okolicznych wsi około 250 dzieci polskich wraz z rodzicami. Dla dziatwy urządzono na scenie drzewko, na którego gałązkach obwieszonych łakociami płonęły liczne świeczki a chór aniołów śpiewał kolendy. Nadto odegrano jednoaktową sztuczkę — i warto było widzieć zachwyt dziatwy na widok tylu niespodzianek. Zacne nasze panie urządziły skromne przyjęcie dla przybyłych nauczycieli, rodziców i dzieci, poczem przemówił do zgromadzonych p. Klimaszewski — a przedstawiwszy prześladowania ludności polskiej pod zaborem pruskim i rosyjskim — wzywał zgromadzonych do poznawania mowy polskiej i korzystania z założonych szkół przez Koło T. S. L.; — omawiając krótko przebieg uroczystości pozwalamy sobie zrobić pod adresem koła Pań uwagę, iż przemówienie powinno było odbyć się na początku uroczystości — zatem w chwili, kiedy uwaga wszystkich skupioną jest — wówczas i efekt przemówienia jest inny.

Nowy gość. Przed kilku miesiącami mieliśmy nagminnie panujący koklusz — i nie było niemal domu, gdzieby niepożądany ten gość nie zawitał szukając ofiar wśród drogiego nam drobiazgu. Obecnie przybył nowy — groźny dla starszych — a jest nim influenza, która niestety zbiera już swe żniwo. Jak nam donoszą, po urzędach brak personalu — gdyż mnóstwo urzędników — nabawiło się tej niemiłej a w każdym razie poważnej choroby.

Na rzecz weteranów polskich z r. 1863/4 złożył w naszej administracyi p. A. Strzelbicki z Wołowy kwotę 10 koron.

Narodny komitet d. 18. bm. zatwierdził następujące kandydatury: Radulak gospodarz — Horodenka; Dr. W. Ohrymowicz — Zaleszczyki.

Krach finansowy w Ameryce dosięgnął falami swymi i Bukowiny. W Czerniowcach od pewnego czasu przynosi każdy tydzień upadłości najpierwszorzędniejszych firm kupieckich. Zeszłego tygodnia skończył samobójstwem przedsiębiorca hotelowy i właściciel kawiarni Landau. W bieżącym tygodniu zgłosiły największe 3 firmy towarów kolonialnych swą upadłość. Pasywa każdej dochodzą miliona koron. Poważnie poszkodowany został skutkiem tego właściciel agencyi handlowej w Kołomyi p. Meier Schneider.

Wieczornicę z tańcami urządza w salach własnych tutejsze towarzystwo gimnastyczne „Sokół w dniu 1. lutego bm.

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“. Niedziela 26. b. m. o godzinie 8 wieczorem wykład prof. Henryka Osuchowskiego p. t. „Wstęp do statystyki Polaków“ — poczem nastąpią zabawy towarzyskie.

Zmarli. Adolf Smerza em. pob. pod., Apolonia z Czarneckich Goligowska, Antoni Brodowicz sierżant policyi miejskiej.

Lekkomyślni woźnice stają się bardzo często powodem popłochu a mogą nawet sprowadzić nieszczęście. Tymczasem u nas od dłuższego już czasu zostawia się bez opieki konie — które zwłaszcza przestraszone lokalką pędzą bez opamiętania, wyrządzając rozmaite szkody. Woźnice tacy winni być do surowej pociągnięci odpowiedzialności.

Na co ten dzwoneczek? Zbierający wozem magistrackim śmiecie używają do tej ważnej operacyi dzwoneczka — malutkiego dzwoneczka, którego głosu zupełnie nie słychać, szczególnie na głównych arteryach miasta. Na cóż więc właściwie potrzebny ten dzwoneczek — może to oznaka władzy?

Staraniem agencyi koncertowej Tow. muz. im. Moniuszki w Kołomyi, odbędzie się we czwartek dnia 30. b. m. w sali Kasy oszczędności koncert pianistki Natalii Loewenhof.

Z poczty Otwarto nową telefoniczną stacyę Nr. 52 w szpitalu powszechnym. Stacya ta otrzymuje przez centralne biuro połączenie z tut. siecią telefoniczną; wkrótce nastąpi budowa 2 nowych stacyi w mieszkaniu pp. Dr. Z Lewickiego i Dr. S. Łuniewskiego.

Kurs gimnastyczny: W czasie ruskich świąt Bożego Narodzenia odbył się w Stanisławowie kurs gimnastyczny, po odbyciu którego otrzymali świadectwa frekwentacyjne następujący kandydaci: H. Pnepiliwski (Bohorodczany) J. Dubiecki (Bohorodczany) L. Jasiński z odznacz. (Buczacz) M. Orgowicz (Dolina) J. Mangolt (Halicz) St. Biskupski (Kałusz) J. Sosnowski i R. Witrylak (Kołomyja) W. Taras (Koropiec) L. Stiasny (Monasterzyska) K. Hrabin i M. Garbiak (Nadwórna) B. Zajączkowski (Obertyn) Z. Capi (Ottynia) L. Taras z odznacz. (Peczeniżyn) M. Molisak z odznaczeniem (Tłumacz)

Krok ku Europie Zachodniej: Ministeryum handlu poleciło już przedstawić kosztorys na sieć telefoniczną Czerniowce, Kołomyja Stanisławów, Lwów — a budowa rozpocząć się ma z wiosną b. r. tak więc na własnym drucie z pierwszej ręki będziemy mieli wiadomości — zbliżymy się do Europy zachodniej.

Śnieg na Baginsbergu: Jeżeli kochany czytelniku tanim całkiem tanim nawet kosztem chcesz mieć pojęcia bez gwałtownego narażania zdrowia, jak wyglądają śnieżne zaspy górskie — a może nawet przypomnieć ci to alpejskie lawiny, dać o nich maleńkie bodaj wyobrażenie — to pofatyguj się ulicą Bańkowskiego — skieruj kroki swe ku Baginsbergowi a wystarczy ci to. Biedni tylko mieszkańcy tej dzielnicy, pożałowania godni woźnice, wywracający raz w raz w tym śniegu swoje wehikuły. — Czy na to nie ma rady? A nuż — jest — jaka? — Magistracie domyśl się!

Ciekawy objaw nienawiści. Nienawiść Rusinów do Polaków objawia się nawet w rozdawaniu jałmużny. Dnia 19. b. m. w pierwszy dzień ruskich świąt Bożego Narodzenia pan jakiś nieznanego nazwiska wyszedłszy z cerkwi dał żebrakowi jednego centa. Po chwili jednak wrócił i zapytał żebraka: „Czy ty Rusyn, czy Polak?“ Otrzymawszy odpowiedź „Polak“ odebrał centa mówiąc: „Koły ty Polak, to widdaj ruskoho centa“ Mieszczanie Rusini widząc to byli bardzo oburzeni. Dotychczas z pewnością żaden Polak nie pytał się żebraka o narodowość; za przykładem Rusinów z pewnością nie pójdziemy, tylko przymiot ten im zostawimy.

Bal na dochód burs polskich gimn. i lud. odbędzie się 29. lutego b.m. Wzniosły cel — i osoby zasiadające w komitecie, który nie szczędzi pracy, trudów i zabiegów, by bal ten był pierwszym w obecnym karnawale, pozwalają przypuszczać i nawet pewną dają rękojmię, że wszyscy znajdziemy się na nim i z pewnością tego nie pożałujemy. A więc przygotowujmy się na bal burs polskich w Kołomyi!

Czerwony pan: Z wielu stron dziwią się ludzie, dlaczego „czerwony pan“ tak stale uczęszcza na przedstawienie ruskie — jakkolwiek jest Polakiem i afiszuje się jako patryota. Jakim sposobem on tam przychodzi — o tem krążą najrozmaitsze wersye — bo nigdy nie ma biletu. — Założyło się 2 kolegów, którędy wchodzi i stoją niewzruszenie przy wejściu. Czerwony pan nie przyszedł — ale gdzież tam — wchodzą na salę — jest — nawet już siedzi. Skąd się wziął — nieuważali koledzy na galeryę — a on stamtąd po sznurku spuścił się, jakpająk na salę. Drugi raz wyszedł z popad budki suflera — trzeci raz użył surduta niewidzialnego, który otrzymał w prezencie (upominku) od Baltazara za współudział w przedstawieniu (medyum.) I tak wkoło — wkoło — to z pod podłogi, to ze sufitu, to z budki, a nawet czasem i z bufetu. Taki to sobie jest ten „czerwony pan“ — znakomity uczeń i współpracownik Ben Alibeja i Baltazara. Obfitujemy w nadzwyczajności!!!

Wskutek kilkakrotnych napaści „Gazety kołomyjskiej“ na polski komitet powiatowy względnie na członków prowadzących kasę komitetu — wybrano na jednem z ostatnich posiedzeń komisyę kontrolującą w skład której weszli pp. Balicki, Kleski i Puzyna — której to komisyi oddano do zbadania wszelkie księgi i kwity kasowe. Komisya ta wydała następujące poświadczenie:

„Zamknięto rachunki dnia 17. stycznia 1908 przez komisyę kontrolującą i znaleziono przychód w ogólnej kwocie 3505 kor. 47 h. wydatki w kwocie 3692 kor. 38 hal. Okazuje się zatem nadwyżka wydatków w kwocie 186 kor. 91 hal., którą wydał skarbnik z własnych funduszów i należy się temuż zwrot kwoty 186 kor. 91 hal. Stwierdzamy zarazem, że przychody porównaliśmy każdą pozycyę szczegółowo z kwitaryuszami przychodów, rozchody natomiast z rachunkami i kwitami, że żadnych różnic i niedokładności nie znaleźliśmy, że zatem uznajemy cały rachunek jako zgodny i prawdziwy. Wszelkie zatem insynuacye i zarzuty podniesione przeciw liczbozdawcom jako nieuzasadnione i złośliwe odpieramy w zupełności. W Kołomyi 17. stycznia 1908. Jan Kleski m. p., Leon Puzyna m. p., Karol Balicki naczelnik biór kasy oszczędności m. p.

Nieporządki na poczcie. Od dłuższego czasu dochodzą nas skargi i zażalenia na niesłychane nieporządki w urzędach pocztowych. Okazywano nam listy wrzucone do ambulansu pocztowego w Jaremczu w dniu 15. grudnia a doręczone w Kołomyi w dniu 18. grudnia — nadto listy wrzucone do tegoż ambulansu adresowane do Kołomyi przepadły i nie dochodziły zupełnie do rąk adresatów. — Z Zarządu Koła TSL. w Kołomyi komunikują nam, iż listy przy których umieszczoną jest na kopertach winieta Koła adresowane do osób na wsi mieszkających giną na poczcie. Do czytelń polskich po wsiach nie przychodzą gazety miesiącami — gdyż usuwa je jakaś zbrodnicza ręka. Czytelnia polska w Garbach nie otrzymała w r. 1907 wskutek kradzieży na poczcie 20 numerów „Ojczyzny“. Czytelnia polska w Sorokach od 10. grudnia 1907 nie otrzymuje „Ojczyzny“ i nie pomagają żadne reklamacye — gdyż redakcya odpowiada, iż regularnie pismo wysyła — o czem zresztą wątpić nie można. W składnicy pocztowej w S-tym Józefie list leżał 20 dni zanim go doręczono adresatowi w Słobódce leśnej. Sądzimy, że tego trochę za wiele.

Drożyzna mięsa. Z końcem grudnia pojawiły się plakaty po ulicach donoszące o potanieniu mięsa. Tymczasem rzeźnicy jak nam donoszą, nie chcą słyszeć o zniżeniu cen — lecz odpowiadają gburowato, iż „im się nie chce cen zniżać“. Jedynie tak zwana jatka wojskowa sprzedaje mięso po zniżonej cenie tj. po 48 hal. za funt — wobec tego radzimy kupującym by tylko w tej jatce mięso nabywali.

Żydowska spółka handlowo-przemysłowa, gdzie między innymi jednym z dyrektorów jest p. Abraham Neider, niezłe robi interesy. Obywatel tutejszy i znany kupiec p. J. P. Goe. zmuszony był pożyczyć 400 kor. a użył jako pośrednika urzędnika tego banku bł. p. Markusa Katza, dając oprócz dwóch weksli po 100 i 300 kor. także zapewnienie w efektach pieniężnych, które miały być zwrócone natychmiast po upłaceniu weksli. Weksel zeskontowano w wymienionej spółce. P. J. P. Goe. obydwa weksle zapłacił — ale efektów doprosić się ani rusz nie może. Panowie „dyrektorzy“ ruszają ramionami żaden o efektach niczego nie wie, a p. J. P. Goe. ma pewność, że efekta tam rzeczywiście umieszczono. Sprawa prawdopodobnie oprze się o sąd — jest to już druga sprawa, w której figuguruje nazwisko Katza i Neidera — wartoby, aby świetna c. k. prokuratorya wglądnęła w gospodarkę tej miłej spółki!

Panika w teatrze ruskim. Do senzacyi różnego pokroju ma szczególne szczęście trupa ruska, występująca od szeregu tygodni w kasie oszczędności. Omdlenia, wybuchy krwi — denerwowały już publiczność — aż tu dnia 19. bm. świeże nieszczęście. Z galeryi spada kapelusz — na umbrę, umbra dowcipniejsza na głowę basisty z orkiestry teatralnej, raniąc go delikatnie w głowę. Zrobił się tumult — ktoś krzyknął „pali się“ — pogotowie w swojej roli, omal że nie posełają po wóz ratunkowy — ale uspokoiło się. Niezupełnie jednak. Znalazła się i pomoc prawna. Do zranionego przystępuje kozio — proponując proces o odszkodowanie. Ciekawe tylko — kto zapłaci — kapelusz, umbra czy kozio?

Piśmiennictwo. „Österr. Rundschau“ jest jedynem czasopismem niemieckiem, zajmującem wobec nas stanowisko przyjazne. Najlepszym tego dowodem jest zachowanie się czasopisma tego w kwestyi pruskiego wywłaszczenia, dla której otworzyła redakcya „Österr. Rundschau“ łamy swoje pisarzom polskim.

„Österr. Rundschau“ przyjmuje artykuły pisane w języku polskim, które publikuje w tłumaczeniu współpracownika swego, znanego literata Bernarda Scharlitt, Polaka. Mają Czesi swoje czasopismo w języku niemieckim, znaną „Czechische Revue“, my zaś z wyjątkiem tygodnika wiedeńskiego „Polnische Post“, nie posiadamy podobnej szerszej areny, na której moglibyśmy bronić sprawy swej przed światem.

Należy więc zwrócić uwagę na czasopismo takie jak „Österr. Rundschau“, dające nam możność zabierania głosu w sprawach naszych, na forum europejskiem.

Smagający publiczność bicz można oglądać bezintresownie przy ul. Jagiellońskiej w sklepie rymarza Dachsa, który uczepił bicz czy bat a figlarny wietrzyk omal że nie zefirek — ruszając nim bije przechodzącą publiczność!

Datki. Pani Marya Gąsiorowska, starsza złożyła w naszej administracyi kwotę 5 K. na Tow. Szkoły ludowej, zamiast wieńca na trumnę śp. Apollonii Goligowskiej.

Wszystkich naszych współpracowników i korespondentów prosimy bardzo, aby artykuły swoje i korespondencye, które mają być umieszczone w najbliższym numerze, nadsyłali zawsze najpóźniej do środy każdego tygodnia.

Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem: **„Redakcya lub Administracya Gonca Pokuckiego“**

Redakcya otwarta codziennie od godziny 6-ej do 7-ej wieczorem.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.